

# TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię M. Adolphe.

W ANGLII: opłaty i roskaży na Dziennik przyjmuje Jg. JACKOWSKI, 10 Duke street, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., ćwierćroczna 4 sz. —

W Belgii opłaty i roskaży na Dziennik przyjmuje Księgarnia Ve. J. Pilliet rue de la Montagne (bergstraat 29) Bruxelles.

2 MARZEC 1844.

W jednym ze swoich numerów Orzeł Biały, z nieszcześliwą a zwykłą sobie nietrafnością, przytacza następujące godne śmiechu wyrazy, jakoby jednego ze spokrewnionych z sobą pism Włoskich *Apostolato Popolare* « Meternich szeptuje niektórym z monarchicznych ulubieńców nieuleczonym Polakom, słowa pociechy dla ich ojczyzny, byleby podania monarchiczne szanowali. — Czartoryski i Leuchtenberg są to owe dwa straszydła, które remi dwa dwory najotwarciej z wychowania, wszelkiej niepodległości i wolności narodowej przeciwne, straszą się nawzajem. » .....

Xiążę Adam w paraleli z Leuchtenbergiem, xiążę Adam wzmowię z Meternichem, bravo!: to przynajmniej nawiązanie i pociesznie, a chociaż fikcja nie zbyt zgrabnie naciągnięta za to ma zasługę oryginalności, owę niewinnę oryginalności na którą zdobyć się tylko potrafi dowcip jakiego Orła Białego. — (: Spodziewam się że czytelnicy nasi łatwo odgadną, że nie jest tu mowa o staro polskim ukoronowanym orle naszych naddziadów, o szlachetnym Orle Białym co gdzieś z wierzchołka Karpatów po przesronnej ziemi polskiej bujał niegdyś wolnym lotem; ale o niedorosłym pisklęciu wywęglę na ulicach Bruxelli.) Po-

trzebujemyż na tym punkcie staczać bój, potrzebujemyż wykazywać rażąco fałsz, gdzie niezgrabny pędzel malarza obraz zamienia w karykaturę; nie, sam Orzeł Biały uajdzielniej już wyręcza Trzeci Maj, oszczędza nam nie po raz pierwszy niepotrzebnej polemiki, rzecz sama przez się upada śmiesznością. — Niech nam wolno jednak będzie powinszować Orłowi Białemu, niezwykłej mu tą razą logiki i wstydlivosti: po raz pierwszy ocenivszy on rzetelnie swoje zachowanie w obec czytającej publiczności, nie uczuł się dość silnym aby mógł osobiscie puścić w kurs dyskredytowaną już monetę; tą razą wołał odegrać rolę podżegacza, zakulisowego suflera, i zaimponować światu powagą włoskiego Apostoła, przywodząc nam na pamięć Ezo-powej powiastki osła, w lwia przyodzianego skórę. — Maskarada jednak nie zbyt szczęśliwa, z pod owę maskę Weneckiej, z pad bandyckiego płaszczyka którym wstydliwie chciales własną nagość przykryć, wyglądają twoje nieszcześliwy orle szpony — na ulicznym bruku stepione.

Z drugiej strony winniśmy serdeczne podziękowanie Orłowi Białemu za zwrócenie naszej uwagi na zacytowane przez niego pismo Włoskie; bo chociaż znając wyexagerowane pryncypia, i nieszcześliwe usposobienie wielu dziś u-

## FELIETON TRZECIEGO MAJA.

### DWA KRZYŻE POD ILŻĄ.

(1) Ciąg dalszy.

Jenerał Rożycki lubo zwycięzca pod Ilżą, odebrał napomnienie od rządu narodowego żeby starał się raczej bitew walnych unikać, aniżeli narażać miasta na zniszczenie. Wróciła więc znowu nieczynność do naszego korpusu, która nie jedno westchnienie wywołała z piersi żołnierzy tęskniących do boju z najezdnikami. Pomimo jednak odpornego tylko działania, trzeba było, chcąc skutecznie zastąpić krakowskie, pokazywać się na wszystkich punktach i dać do zrozumienia Rydygierowi, że zamiar jego przejścia po za województwo Sandomirskie, może krwawy opór wywołać i że *białe czapki* gotowe są na pierwsze skinienie powrócić ochoczy taniec z kargopolcami. Tym sposobem zniecka zjawiając się po wsiach i miastach, przyszła nam kolej powtórnie koło Ilży przechodzić.

Wysłany naprzód przez majora Rożyckiego z rekonesansem jednego plutonu, zbliżyłem się pierwszy do zniszczonego miasta. Choć już ośm dni minęło od bitwy, odor spaleniżny z daleka rozchodził się w powietrzu. Sterczały jeszcze sciany starego zamku na górze, ale nie dymiły się kominy, nie bielily się mury zabudowań. Drzewa otaczających ogrodów zwieszały smutne gałęzie, okopcone pożarem i wśród letnich dni sierpniowych uścielały żółtym liściem jesieni uwiadła murawę. Cichość panowała do koła. Ani wesołych kosarzy, ani snujących się rolników, nie postrzegalo oko moje. Wszystko zdało się zagrzebane pod ro-

zwalinami tój nowęj Minturny. Na drugim tylko końcu miasta, gdzie zapędzone nasze zwyciężkie szeregi wstrzymane były w pogoni wroga gestym ogniem kartaczowym, migaly przed okiem bielące się dwa krzyże wysokie. Kto je na tój drodze postawił? Czy Moskale uczcili poległych swoich żołnierzy, czy mieszkańce oznaczyli grób swojego miasta? Nieprzyjaciół nigdzie nie było, — kilkaset kroków oddzielało mię od dwóch krzyżów białych. — zostawilem więc pluton pod dowództwem podoficera, a sam spiawszy konia ostrogami, popędziłem ciekawie oglądać te nowe pomniki.

Dwie niewielkie mogilki świeżo darnią okryte, skromnemi bławatkami zasadzone, wznosiły się nieznacznie na polach kopnym stratożanych; na nich z białej brzeziny prosto ale kształtne wyciosane dwa krzyże, wyciągały na przeciw siebie uprzejmie ramiona — a u stóp ich klęczała młoda niewiasta w zielonym gorseciku i skromną suknią mieszczanek naszych odziana. W dwa długie warkocze splecione krucze jęj włosy wily się po ziemi; bo dziewczyna miała głowę pochyloną i rękami peła starannie natrętnie ziołka co między bławatkami bez pozwolenia wyrosły i błękitny kwiatek żniwiany, zakrywały gestym i niekształtnym liściem burzanów. Tentent mojego konia przerwał jęj robotę, obróciła ku mojej stronie przestraszona oczy i szybko się zerwawszy chciała już uciekać. — Nie lękaj się panienko! zawołałem na nią. Ja Polak jestem i pracy twej przerywać nie było moim zamiarem.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, odrzekła mi do krzyżów wracając, jam myślała że Moskal nadjechał.

— Czy tu tak często bywają Moskale?

— Oh! od ośmiu dni prawie codziennie cma kozaków się wije. Niema was żeby ich odpędzić.

— Niezadlugo, odrzekłem zsiadając z konia, nie będzie na

mysłów we Włoszech, nie możemy podzielać z nim ślepej ufności w owych namiętnych, a pełnych zarozumiałości Apostołów ludu, biorących pod swoją wyłączną opiekę teraźniejsze i przyszłe pokolenia ludzkości; sądzymy jednak, że Trzeci Maj, jak pracowita pszczółka i ze szkodliwych nawet roślin może zasilić się plonem, który mu przychodzi składać na ołtarzu prawdy i ojczyzny: że walcząc ze starą anarchią, nie dla własnego widzieli się, ale dla nauki i szczęścia odradzającej się Polski; na własnym nawet gruncie republikańskim, i własnej ich przeciwko nimże samym używając broni, jeszcze potrafi wyjść z tej walki zwycięzko.

Jakoż w istocie Apostołowie Popolare, odkrywając zasłone tajemnych intryg rossyjskich we Włoszech, pokazuje nam fakta równie ciekawe jak zasługujące na uwagę nie tylko wszystkich polityków europejskich, ale zwłaszcza każdego ludu mającego na celu odzyskanie narodowej niepodległości. — Intrygi te uknute w głuchym milczeniu, zręcznie prowadzone za pomocą zbrodni i złota, straszne i dalekie w swoich skutkach, umiejące zakłócić między sobą narodowe żywioły i z każdego z nich osobno użytkować, od czasu do czasu wychodzą na jaw z głębokiego ukrycia, przejmując zgrozą dobrze myślące umysły cywilizowanej Europy. — Czyliż nauka tak strasznym doświadczeniem nabyta, zawsze pozostanie nadaremna? — « Cudzoziemski żywioł » — powiada Apostolo Popolare, zastanawiając się nad ostatnimi w państwie papieżkim wypadkami « wci-  
« snął się był pomiędzy ludzi najczystszych i szczerze spr-  
« wie narodowej oddanych, i przerwał jedność celu i wza-  
« jemną ufność, bez których nigdy dobrego z usiłowań  
« skutku spodziewać się nie można. — Nie wchodząc w tę  
« chwilę w wyjaśnienie jakim to stało się sposobem, utrzy-  
« mujemy tylko, że istnienie tego obcego żywiołu należy  
« głównie przypisać winę nie wyprowadzenia przez patry-  
« otów prawdziwych początkowania dla włoskiego ruchu

« z ostatniego w państwie papieżkim wzburzenia. — J rzec  
« dziwna, żywioł o którym mówimy jest Moskiewsko-Bo-  
« napartystoskim. — Xięcia Leuchtemberg przedstawiają  
« pewne indywidua jako człowieka któremu należy ofiaro-  
« wać koronę włoską. » — Niemożemy zareczyć jak dale-  
« ce ten wpływ moskiewski rozgałęził się dziś we Włoszech,  
« mamy nadzieję, że patryoci włoscy potrafiłi już ocenić  
« prawdziwe jego dążności, i raz na zawsze otrząsnąć się z  
« przewrotniej opieki Mikołaja: to pewna jednak że wpływ  
« moskiewski nie od dziś dnia nurtuje już społeczność wło-  
« ską. — Jeszcze w roku 1828, powiada wzywając wymienione  
« pismo « Podczas wojny między Portą a Moskalą, kiedy  
« Rosyja dla swych zamysłów opanowania Stambułu, o-  
« bawiała się znaleźć w armii austriackiej opór, agenci  
« moskiewscy, podżęgiwali zamiar powstania włoskiego na  
« rzecz księcia Modeny. — Jeden z naszych ziomków dziś  
« już z widowni politycznej zeszedł, ale wtedy niezmodo-  
« wany dla podobnych planów działacz, porozumiał się był  
« osobiście w Bukarescie z niekłóremi moskiewskimi o  
« wielkich wpływach osobami, które obok zachęcania do  
« ruchu, robiły nadzieję powstań Węgierskich, oraz wy-  
« ładowania z brzegów Greckich zasilków zbrojnych w  
« Romanii. » — Fakta te stwierdzić jeszcze możemy swia-  
« dectwem jednego ze znakomitych rodaków naszych, któ-  
« remu fortuna jego i wysoka pozycja, dozwoliły pod czas po-  
« bytu jego w Sycylii właśnie 1829 roku, być naocznym nie-  
« jako świadkiem, przygotowanych tam przez rossyjskich  
« Konsulów zaburzeń, pod pozorem opieki dla uciśnionego  
« pod rządem Neapolitańskim kościoła Greckiego. — Tak  
« to Rosyja zwykła wszystkie passye ku swoim widokom na-  
« ginać; utrzymując i podsycając wewnętrzną i nieustanną  
« walkę żywiołów w narodach, na których niepodległość go-  
« dzi: i dziś gdyby tylko podobna było rozedrzyć mistyczną  
« powłokę potajemnych intryg, możeby się dały wytłuma-

tęj ziemi ani jednej nogi moskiewskiej. Ale chciej mi powie-  
« dzieć, dobra dziewczyno, po kim te dwa krzyże i kto je wysta-  
« wił? Pewnie kto z krewnych twoich spoczywa w tym grobie,  
« bo tak starannie kwiatki jego pielęgnujesz, jakby umarli byli  
« drogim dla ciebie.

— A juźci krewni, odpowiedziała dziewczyna czarne oczy  
« spuszczać do ziemi. Wyście wszyscy bracia nasi. Pod temi mo-  
« giłami spi panie, dwóch towarzyszy twoich w takim samym  
« mundurze jak ten co go nosisz.

Dwaj bracia Eliaszewicze stanęli mi w pamięci.

— O! powiedz, powiedz czem prędzej, zawołałam na nią, jak  
« oni polegli, kto ich wynalazł, kto im tę cześć oddał po śmierci?

Lza jasna stanęła w oku dziewczicy i łkając prawie zaczęła o-  
« powiadać.

— J ja ich znałam. W wilią bitwy młodszy złożony chorobą,  
« w chacie naszej nocował. Rano wsiadł na konia choć jeszcze  
« ból go dolegał, mimo prośb matki pojechał do pułku i już go  
« żywym nigdy nie widziałam. Po zachodzie, gdy Moskale kaza-  
« li grzebać ciała swoich żołnierzy i biednych ludzi z miasta do  
« roboty spędzili, pomiędzy kupą trupów w zielone mundury o-  
« bleczonych, dwie białe czapki zaświecily. Rozeszło się to wszę-  
« dzie — poszło dużo narodu i my z matką pobiegły oglądać choć  
« martwych obrońców naszych. Ludzie osobno ich pogrzebali,  
« żeby krew czysta niezbrukała się niewierną krwią Moskale. —  
« Rankiem, gdy nieprzyjacieli wyszedł, cieleś wystawili dwa te  
« krzyże białe, dzieci znieśli darń i zielonem czarną ziemię pokry-  
« ły, a ja z matką kilka bławatków zasadziłam.

— O pocziwi mieszkańce, o dobra Ludwiko! zawołałam.

— Pan zna moje imię!

— Znam cię. Polegli towarzysze mówili jakieś w chatce dla  
« nas szarpie strzepiła, jakieś choremu niosła usługi, jak dóm wasz  
« gościnnie przyjął Wołynianów.

Zalana rzewnymi łzami dziewczyna nic mi już odpowiedzieć  
« nie mogła. Na moje skinienie zbliżył się pluton i zsiadłszy z ko-  
« ni w milczeniu oddał cześć umartym. Rożycki nadszedł z puł-  
« kiem całym a ludzie z miasta wyszli na przeciw niemu z solą  
« i chlebem.

— Biedni ludzie! zawołał nasz Major. Bóg was dotknął cię-  
« żko, straciliście chaty i mienie wasze.

— O! nic to, zawołał starzec najbliżej stojący. Niechaj wszy-  
« stko nasze przepada byle Bóg pozwolił Polskę wyratować. Gdy  
« was Moskal taką siłą napadł, a wy nieliczni tak go dzielnie po-  
« gonili — myśmy myśleli że to anioły Boga w białych czapkach  
« pędzą do piekła szatanów. Przyjmcie od nas ten chleb i sól —  
« bo nic więcej dać wam nie mamy, a brońcie tak zawsze ojczy-  
« zny naszój. Tu dwóch waszych, jeden w głowę, drugi w piersi  
« kulkę dostali — niechaj pod krzyżami, cośmy im wystawili, lek-  
« ko spoczywają — nasi ludzie o nich wspominać będą.

Błogosławiona Polska, pomyślałam sobie, gdzie żołnierz i o-  
« bywatel ogniem jednego uczucia związany, błogosławieni co  
« broniąc kraju z skrwawioną piersią wstępują do mogiły; błogo-  
« sławiony lud co cześć oddaje męczennikom i błogosławione nie-  
« wiasty co strojąc mogiły poległych, głoszą młodzieży że tylko  
« poświęcenie, że tylko miłość ojczyzny, mają prawo do ich serca  
« i pamięci!

czyć niepojęte dotąd fenomena, z jednej strony, srogich często i anti-narodowych postanowień rządów włoskich; a z drugiej wyuzdane z wszelkiej moralności Jakobinizm i anarchia tak nazywających się apostołów ludu, którzy jak nas o tem naucza sam Apostolato Popolare, często stają się pomimowolnie ślepem narzędziem burzącego ich społeczeństwa obcego despotyzmu. — Czas jednak i smutne doświadczenia, spodziewamy się przysły już w pomoc prawdziwym patriotom; ulecą ich z niepraktycznych marzeń o Republice, tak jak już z radością postrzegamy, uleczyły ich z oglądania się na pomoc obcą. — Mamy nadzieję, że szlachetny lud włoski, fatalnym zbiegiem okoliczności rozdrobniony na słabe części, pokutujący dziś za bezprawia feudalizmu średnich wieków, którego rozbijając na drobne i niezgodne między sobą republiki, ułatwiły najazd obcego nieprzyjaciela; że lud włoski, zrozumie że mu przede wszystkim da odepchnięcia wpływu świętego przymierza potrzeba zcentralizować się, wyrobić w sobie jedność, czego pod rządem federacyjnym nigdy nie byłby w stanie dokazać; że odrzuciwszy na bok niepraktyczne teorie i do niczego nie prowadzące konspiracje, otoczy swoim zaufaniem i zachęci do czynu przodkującą mu na północy najpotężniejszą dynastją narodową, i że w konstytucyjnej monarchii, która jedna może mu przywrócić straconą wagę na europejskiej szali, znajdzie najlepszą kiedyś rekompensację swojej narodowości.

Porównyując jednak obecny stan Włoch z nieszczęśliwszym jeszcze na pozór położeniem Polski, jakże cieszyć powinniśmy się nad przyszłym a może niedalekim już losem naszej ojczyzny. — Wszystko to nad czem Włosi przez długie lata jeszcze pracować muszą, poprawa narodowej polityki i moralności, centralizacja myśli i sił narodowych, jednorodność rasy, wszystko słowem czem kraj może zakwitnąć i stać się rządym i potężnym; wszystko to dziś Polska ma w swoim łonie, byle tylko Polacy z czasu i dawnej nauki korzystać umieli. — Z tego powodu niech nam wolno będzie wykazać Apostolato Popolare, jak grubo błąd popełnił przypuszczając choćby na chwilę, jakoby Austria podjęła się pomagać nam do zbudowania potężnej organizacji, wspierając swym wpływem jedno dziś ramie w Polsce zdolne do piastowania berła, to jest że dla niewinnej rozrywki straszania Rosyji, pozwoliłaby kręcić dziś biczą na własny swój kark. — We Włoszech bezsilnych, pociętych na sztuki, wolno jest straszyc Austrią i zachód jakim się Modeny albo Leuchtemberg, i to, więcej może w celu odwrócenia uwagi Włochów od prawdziwie pożytecznej im dziś dynastji narodowej, tak jak dzieciom do zabawy dają się cacka w kształcie oręża, ale z obosiecznym mieczem nikt nie żartuje.

Kiedy po nie szczęśliwej kampanii Tureckiej 1828r. rozbite i rozpierzone na długiej linii operacyjnej korpusa Moskiewskie, same nie ledwie nadstawyły się ciosom obserwacyjnej armii od strony Węgier; kiedy Austria kilkunastomarszowa, mogła być zadać nie powetowaną klęskę dumnemu sąsiadowi, na długie lata zamykając przed nim wrota Konstantynopola; co powstrzymało w ówczesnym kroki tego ostrożnego gabinetu? czy strach Xięcia Modeny? czy spiski Karbonarów? — nie. — naglejsze powody, głębsza myśl.

Austria widziała w ten czas jaki duch ożywia Polaków, wiedziała dobrze że pierwszy jej strzał armatni zostałby hasłem powstania dla całej Polski — powstania, z którym Austrią nigdy nie miała i nie ma ochoty mierzyć się; bo pojmuje dobrze tak jak i wtenczas wiedziała, że nietylko musi uleść przed orężem Polskim, ale nadto że nowym jawieniem się Polski na horyzoncie politycznym, musi Cesarstwa koronę swoją i uzurpowane na Jagiellońskich szczepach korony Węgier i Czech, zamienić na dawne już tylko posiadłości Haubzburgów w Tyrolu i Austrii. We wzajemnym tem i dobrze już wyjaśnionym dziś położeniu tego dworu wzglę-

dem Polski i Sławianiszczyzny, przypuszczać że Austria bynajmniej może zachęcać do odbudowania Polski Monarchicznej, to jest Polski rządnej i potężnej; jest to albo kłamać własnemu przekonaniu, albo grzeszyć grubą nie wiadomością polityczną.

Ale dzisiejsi republikanie i apostołowie ludów, namiętni albo zaslepieni, nie umiejący zdać sobie sprawy z ciągłych niepowodzeń, które leżą w samym zarodku własnej ich organizacji, nie zgodnej z potrzebą sprężystości władzy i czynów dla każdego ludu zrzucającego jarzmo obcego najazdu; nie chcący albo nie zdolni zrozumieć, różnicę pomiędzy absolutyzmem opartym na napodboju, a monarchią konstytucyjną opierającą się na prawach i narodowości, wypływającą z woli i potrzeb ludu; nowi ci Jeremiasze wywodzą ciągle i monotonne treny, przeciw jak się w swoim języku wyrażają *monarchicznym Robotom*.

Zechciejcie jednak raz pojąć i zrozumieć że despotyzm i monarchja, równie jak wolność i republika wcale nie mogą znaczyć jedno i to samo. — Zechciejcie raz pojąć i przypomnieć sobie że Moskwa i Austrija despotyczne u siebie, zawsze okazywały się w ościennych krajach zagorzałymi zwolennikami, republiki chociaż nie możemy posądzać ich wspólnie z wami, o zbytne zamilowanie wolności. — Wszak Austria biorąc pod swoją protekcją drobne republiki włoskie, najpierwej utworowała sobie drogę do wyłącznego wpływu, a później panowania nad częścią Włoch; wszak jeżeli w imię sumienia Austria katolicka dostarczała broń dyssydem we Francji, a szynatylkom na Rusi, jeżeli w imię wolności przemawiała do Chmielnickiego, i chłopów Węgierskich buntowała przeciw szlachcie, nie można jej posadzić aby głównym jej celem wówczas były ludy i ludzkość. — Któż od Piotra wielkiego, samodzierny wszech Rosyji, gorliwszym się pokazał o zachowanie Polsce republikanckich jej przywilejów i sejmikowania: kto troskliwszym o liberum veto nad Katarzynę drugą; kto zwiększą starannością nad Mikołaja I najmiłościwiej opiekować się dziś raczy wolnością Serbii, Wołoszczyzny i Moldawii; nie pod jegoż to wysoką firmą przekroczenie organicznych statutów, wskazuje książąt na wygnania, i co raz nowe sejmiki odbywają się na piękne. Niech więc Sza. Republikanie nie utyskują bo jeżeli niektórym z *monarchicznych utrudzeń nieuleczonym Polakom* marzy się o Monarchii w Polsce; republikanie za to od dawna mają tam najdzielniejszych sprzymierzeńców w dziedzinnych domach Haubzburgów i Hollstein Gottorpów.

Ale od dawna już przyjętym ich zwyczajem jest odpowiadać na wszystko temi niby czarodziejскими wyrazami, *Bóg i Lud*; ale powtarzać Bóg i lud, a niewskazać dostatecznych warunków, rządnej i nie podległej każdego z nich egzystencji, bez czego niema na ziemi i Boskiej sprawiedliwości; nie jest to jeszcze dostatecznie odpowiedzieć. My wam przytaczamy nie zaprzeczone fakta historyi, przypominamy jak dawnych czasów Portugalia, Hollandya i Szwecya, odzyskały straconą niepodległość pod hasłem Monarchii, jak za naszej już pamięci Belgia i Grecya, nawet pod obcemi dynastjami zaczynały już wstępować na drogę swobodnego i porządnego bytu pod tarczą monarchicznych instytucji; wy nam wciąż odpowiadacie *Bóg i Lud*, chćeciesz się koniecznie stawiać na równi z niemyśląciami i niezdolnemi nie pojąć niewolnikami despotyzmu, co na oslep lecą w ogień z okrzykiem *Boh i Hosudar*?

Wracając się do Apostolato Popolare, nie możemy się powstrzymać od zacytowania, a to właśnie dla użytku Orła Białego następujących wyrazów, którymi kończy swe uwagi dla Włochów.

« Powstanie nie jest nigdy dziełem zlania się różnorodnych żywiołów, ale skutkiem energicznego i równoczesnego działania sił narodowych, choćby nawet mniej licznych, byleby jednorodnych, ściśle połączonych jednością ruchu i dążności zespolonych; działanie które już naza-

« jutrz po jego rozpoczęciu, zdobyte pole zabezpiecza i  
« jednoś szukana przyspiesza: — *Ze najgorszą ze wszyst-*  
« *kich rzeczy, jest rozpoczynać dzieło bez programu, bez*  
« *chorągwi, bo zostawiając przyjaciół w niepewności a wiat*  
« *wiając wrogom miotanie potwarzy, zostawia masy w nie-*  
« *wiadomości i niejako w trwodze »*

Przyznać potrzeba że cytacja ze strony Orła Białego niezbyt szczęśliwa; jako? umieszczając tłumaczenie tych wyrazów, czy pojął Orzeł Biały jaka się w nich dla niego zawiera nauka, dla niego, który jest największym osobnieniem niejakośi, który innego systematu nieprzedstawia oprócz Anarchii z różnorodnych żywiołów sklejonej?

### Kronika.

Paryż 29 Lutego 1844 r.

Świeże wiadomości z Poznania, potwierdzają w zupełności to, co donosi korespondencya z Frankfortu nad Odrą umieszczona w ostatnim numerze pisma naszego; według tych wiadomości, liczba uwięzionych dochodzi do 40tu osób; między którymi żadnego krajowca, żadnego nawet z dawnych emigrantów niema; — wszyscy są nowo z królestwa przybyli. Ale co dziwniejsza, jeżeli temu wiarę dać można, ośmiu z uwięzionych domagało się aby byli odesłani do Warszawy; wyraźnie jakby tam nagrody za swą robotę spodziewać się mieli. Okoliczność ta, przywodzi nam na pamięć bardzo autentyczną anegdotę. Cesarz rossyjski w czasie swęj bytności w Berlinie, z niecierpliwionym niepowodzeniem w rzeczy kartelu, powiedział królowi i ministrom pruskim « *niewyjdzie rok a dla własnej spoko-*  
« *kojności pozalążęcie waszego uporu i prosić mnie będzie-*  
« *cie o zawarcie nowego kartelu »* Obecne wydarzenie miałożby już być sprawdzeniem tęj groźby ?..... Wszystko mówić się zdaje że tak jest, — a ogłoszone dziś w pismach zagranicznych, odwołanie Paszkiewicza *za zbyt łagodne obchodzenie się z Polakami* nie dowodzi bynajmniej aby inaczej być miało, odwołanie to, dowodzi jedynie co z resztą nigdy wątpliwem nie było, że gabinet Petersburgski uunie łączyć chytróść i obłudę z gwałtem i okrucieństwem.

Przypuśćmy na chwilę, jako rzecz dowiedzioną, że gabinet Petersburgski był jedynym motorem odkrytego dziś w Poznańskim spisku, co jeśli nie jest, to niezawodnie być mogło i nieraz zapewne będzie, wszak to już nieraz w Polsce i w krajach bratnich Sławian mićjsce miało, a jak się świeżo z wiarogodnych zeznań dowiadujemy, dzieło się i dzieje we Włoszech. W cóż się pytamy przy tćm podobieństwie, obróci teorya tych co innej władzy polskiej znać nie chcą, tylko tę która się w spisku wyrobi? Jaki sposób ocenięcia spisku przed skutkiem, rzeczy z natury i konieczności swęj tajemniczęj i skrytęj? Jak pytamy rozróżnić spisek rzetelny od spisku podstępnego i fałszywego; wszak i jeden i drugi w imię Polski wzywa i działa. Patriota czujący się do powinności względem ojczyzny, albo mnsi się na oslep rzucić w działanie i narazić się na to że zostać może narzędziem i ofiarą wrogów; albo stroniąc od wszelkiego działania czynnego, oczekiwać tak nazwanych wypadków, to jest; aż jaki obcy mocarz powoła do obrony ojczyzny. Jedno i drugie widzimy ciągle w Polsce, i dla tego jedni w bezskutecznych zamachach marnują ciągle swój zapał i środki, inni, i ci stanowią nadzwyczajną większość w ciągćm biernem oczekiwaniu usypiają w nieczynności, a tćm czasem ojczyznę ginie. Temu zaradza skutecznie *władza widoma*, władza długim szeregiem wypadków wyrobiona, i dla tego władza taka jest jedyną rękomią najechanych narodów, jest prawdziwą opatrnością dobijających się o *niepodległość* i byt samoistny krajów. Ze władzę tę posiada Polska, sprawa jęj wyżęj stoi niżeli sprawa innych ujarzmionych ludów.

A jednak są Polacy, którzy jakby na przekorę zdrowemu rozsądkowi, na złość własnemu interesowi zamykają oczy przed

ślonećm, przeczą exystencyi temu co im jedynie ojczyznę wrócić może, a kuszą się w bezsilnych usiłowaniach aby wyprowadzić władzę już to z jakiegoś niepodobnego do uskutecznienia wotowania, już to ze spisków, których wartość świeży przykład okazuje; — a to dla tego jedynie, aby zadość uczynić *sobkowsta i swawoli* jednych, a niczćm nicusprawiedliwionej chęci znaczenia drugich. Jeśli, czego nie radziłyśmy przypuścić są dość niegodziwi Polacy, co dla interesu swęj próżności i dumy, poświęcić gotowi byt ojczyzny; — to ufamy że naród nauczony doświadczeniem postawi raz na zawsze tamę ich niecnym robotom które jedynie Moskalom i Niemcom owoce przynoszą. Powinnością i powołaniem emigracyi, dać przykład krajowi koniecznej w tćj mierze naprawy.

— Cesarz Mikołaj widząc potrzebę ułagodzenia powszechnęj w całej Europie grozy na dzikość środków przedsięwziętych w zaborach polskich przeciw żydom, wydał nowy ukaz wprowadzający niby pewne modyfikacye. Nie będziemy próżno powtarzać takowych, zostawimy to gazetom zagranicznym; — niewiemy czy to wystarczy lub nie, na zaspokojenie sentymentalności europejskich filantropów; — lecz wiemy o tćm, że ten proch w oczy puszczony w niczćm niezmienni losu żydów i że przesiedlenie pójdzie swym trybem — Przeciwnie wiadomości z Petersburga zapowiadają, że podobne przesiedlenie *jednodworców*, to jest *drobnęj szlachty*; na nowo z szczególną surowością rozpoczęte, rozłożeniem jest systematycznie na lat dziesięć. W skutek czego, w dwóch ostatnich latach, wyprowadzono z kraju pięć tysięcy rodzin szlacheckich. Nie wątpliwie że z kolei przyjdzie i do wywłaszczenia posiadaczy dóbr ziemskich, którzy się zechcą przy wierze katolickięj upierać.

— Piszą z Petersburga. Minister spraw wewnętrznych wydał dwa uwagi godne rozkazy do naczelników gubernialnych. Obydwa tyczą się szlachty państwa. Pierwszy obowiązuje gubernatorów cywilnych, całą w ich guberniach mieszkającą szlachtę kontrolować. Drugi nakazuje marszałkom gubernialnym, aby mieli ściśle na uwadze wszystkie od wyboru szlachty zależne urzędy, i te tylko zaufania godnym członkom tćjże korporacyi piastować pozwalali.

— Gazeta Kolonska mićsci z listów handlowych z Tiflis następujące wiadomości: Wszystko tam ma postać wojenną, cała okolica jest w ruchu. Prawie co noc nieustraszeni Gorale napadają na pułki moskiewskie i na wsie mieszkańców im przyjaźnych. Zdobyć którą od sześciu tygodni w bydłę i innych ruchomościach odniesli, jest niezmierną. Awarowie zdobyli już trzy twierdze i prawie całą załogę w pięć wycieli. Tem niespodziewanięj i bardziej uczuć się dały te napady, że od dawnych czasów Gorale zachowywali się spokojnie i nic stanowczego nie przedsiębrali. Imię Szemila jest w ustach wszystkich; opiewają go — pieśni, a pokolenia odległe które w niechęcią przeważa do rossyjskięj ulegają, jego czynami bohaterскими poruszone zostały, wszystkie trybuty sąsiednie, które od kilku lat rząd rossyjski uznają albo z nim wspólnie działają, albo też taką postawę przybrałi, że im dowierzać nie można. Cała przestrzeń kraju, od dwóch lat zdobyta, straconą została. Służba wojskowa jest bardzo uciążliwa — choroby i dezercye dziesiątkują armiją — W niektórych utarczkach Rosssyanie pokazali się odważnie, ich przegrana jest najczęstęj skutkiem zniechęcenia ich dowódcow. Czas nagli aby posiłki nadeszły, gdyż w przeciwnym razie cała linia będzie przzerwana i cała okolica przez Gorali zalana. Jak słyhać przygotowuie się, wielka wyprawa mająca za cel Góralów w ich własnych siedliskach ukarać. Skutek wyprawy jest bardzo wątpliwym, gdyż Szemil wszystkie działa którepозdobywał, nie do napadu, ale do strzeżenia wawozów użył. W takim stanie rzeczy spodziewamy się swięt bardzo smutnych, tćm bardziej, że Gorale jak to już z dawnych przykładów wiemy, właśnie dnie swięteczne obierają aby na nieostrożnych napaść. J tak sprawdziła się przepowiednia, że jak tylko dłuższe noce nastaną a Moskale będą mniej baczniemi, to znówu Czerkiesy zagoszczą.

Wiadomości prywatne, których wszakże niebierzemy na własną odpowiedzialność mówią;— że Orłow nagle przybywszy do Warszawy udać się miał wprost do mieszkania Paszkiewicza, niezastawszy go, pospieszył na bal na którym ten naówczas się znajdował, tam w przytomności całego zgromadzenia, przystąpił do Paszkiewicza, parę słów z nim cicho pomówiwszy, nagle obrócił się — « Jakie nie szczęście w istocie Marszał z *uma szed* (z wartyował) — snąc musiał mieć przygotowane rozkazy Cesarza, kiedy tego samego wieczora, kazał Marszałkowi wyjechać do Łowicza a nazajutrz przesłał mu paszporta za granicę, ogłoszenie, tymczasowych rządów Czerniszewa ogłoszonym zostało. Dziś dowiadujemy się z dzienników francuzkich że Orłow już jest w Wiedniu i niezwłocznie otrzymał posłuchanie u Xięcia Meternicha (!!!)

Jeśli patriotyzm Polek, jako ożywcza łona, unosi się na jej ojczyznę i tchnie na kraj, świętym zapałem wehlich walki, a wytrwałością w chwilach nieszczęść; są jednakże pomiędzy polakami niektóre, jako fiołki ukryte w cieniu nieznanym publiczności czynów; czyny te nieblyszczą ogromem i potęgą, ale są wielce użyteczne. — nie rażą oczy blaskiem, ale oko wroga szuka ciągle kryjówki z której mu dolatuje ta woń cichego patriotyzmu zdradzającego się ciąglem cichym czynem; — takim fiołkiem dobrze nam znanym była ś. p. Anna z Hrabów Rusockich Hrabina Bystrzowska.

Śmierć przerwała nić poświęcenia i patriotycznych usiłowań, — przyjaciele i znajomi, wspominając będą jej cnoty i znaną Krakowiakom jej hojną gościnność. Syn nasz przyjaciel, stracił Anioła czuwającego nad wygnaniem — myślny stracili czynną przyjaciółkę — Polska. skromną ale użyteczną patryotkę. — Cześć Jej Pamięci.

Czyliż już nic a nic nie wyleczy nas z *manii kreskowania*?... Świeżo jeszcze bo w ostatnim numerze *Orzeł Biały* wypaliwszy pochwalną oracyą o potrzebie swego Komitetu, naprawiwszy o potrzebie połączenia roztrzęsionych części Emigracyi, jako dalszy środek wykonania wielkich rzeczy, zaleca co?... *nowe kreskowanie na nowy Komitet* i z nieporównaną *naiwnością* odzywa się.

« Nie można sobie tańc, wybór władzy nie jest działaniem, lecz tylko wstępem do działania na korzyść kraju..... Żaden poważny człowiek nie sądzi, aby gdy raz wybierzesz władzę, nawet taką jaką potrzeba, wszystko szło nam jak z placka..... A przecie zdaje mi się jak Komitetowi, jak wielu braciom, że ponieważ tej chwili *nie w żnijszego wszyscy nieprzedsiębiorczy, do wyborów przystąpić należy.* »

..... Cóż może być więcej śmiesznem z jednej a występniem z drugiej strony, jak takie lekkie ceniecie ciężkiej doli narodu? Jakież bowiem sens polityczny proklamacyi Orła? Oto spij sobie spokojnie Polsko, my też zabierzemy się do kresk i postawimy władzę co cię ma legalnie i prawnie zbawić!... Dziesięć tylko miesięcy potrzeba nam na narady aby uznać potrzebę nowego komitetu, w drugich dziesięciu zmusim dzisiejszy komitet do ustąpienia a po tym jak się zawiniem to na dwudziesty trzeci rok tu factwa wystawimy niezawodnie nowy komitet, ze aż Car zadrży na tronie i świat się zadziwi. Europa zdumiona olbrzymim dziełem pospieszy z pomocą, i odda wraz z Polską hołd woli kreskujących i powadze nieznanym władców; — tem czasem zaś, obywatele czytać będącicie wywody słowne i Orła Białego. Oy! dzieci, dzieci, niepamiętacie o tym że nim byście nową projektowaną robotę sklecieli, toby w Polsce Polaków zabrakło. Lecz dzięki Opatrzności — Polska nie czeka na wasze kreski, ona nie śpi, ona znaczący swe ciągle życie czynami, krwią męczeńską i exystencją *widomej władzy*; a jest Bóg na niebie, który błogosławi szczeręj usilności i poczytliwej pracy, są ludzie co wam niepozwolą *Ojczyznę zakreskować!*

— Dzisiejsze dzienniki donoszą że w Poznańskim odbywają ściśle rewizye po domach, ale że dotąd żadnego nieprzyniosły rezultatu.

### Korespondencje.

Manchester, 12 Lutego 1844 r.

Do Szanownej redakcyi Trzeciego Maja.

Laskawy przyjaciel przysłał mi w te odległe północnej Anglii okolice, fiolety dzienników polskich, po bliższem rozpatrzeniu wielorakich doktryn przez każde pismo w szczególności rozbieżnych; pozwałam sobie otwarcie objawić me własne w tym względzie uczucie. *Trzeci Maj* i *Demokrata* jedynie zdaniem mem zasługują na pewną uwagę czytelnika a to dla tego, że same tylko reprezentują już to teraźniejsze potrzeby, już to usposobienie bądź emigracyi bądź całego narodu.

Co do mnie, upatrując w królewskiej władzy najskuteczniejszy środek do wyjarzmienia Polski; proszę aby mi wolno było, pomijając już pismo *Trzeci Maj*, w krótkich wyrazach odezwać się do *zdrowego rozsądku* *Demokraty* i wezwać go; — aby równie ze swęj strony chciał wykazać środki, jakie wedle jego zdania, mocne są wydzwignąć Polskę? — Aty chciał wytłumaczyć sposób którym zamierzam wprowadzić w życie i rozwinąć w społeczeństwie naszym, swe zasady i pojęcia? — Dotąd, o ile przynajmniej mnie się zdaje, piękne i gładkie mowy demokracji, ledwie z brzmienia zrozumiałe nie sięgają jeszcze gruntu; — nie widzę bowiem aby się czynem objawiały w polskim życiu, w polskim obyczajach i tym podobnie; — wiele, pytam potrzeba jeszcze czasu, aby je lud polski zrozumiał, strawił, aby je, w życie swe każdodziennie przeniósł?... Lecz przypuśćmy że jakkolwiek bądź, lud ten, da się samem słowem demokratycznym poruszyć, że się weźmie do kossy, — nastrecza się jeszcze pytanie, — czyli Europa, taka, jaką jest dziś, scierpi utworzenie Polski, na zasadach zupełnie sprzecznych z powszechną w tejże Europie organizacyą; czy Europa mówię spokojnie będzie patrzeć na wzrost tego co jej naturalnie ostatecznem grozi niebezpieczeństwem?... prosty rozsądek mówi że nie. A gdzie pytam, znajdziemy siłę, aby wyparzyć najazd, wprowadzić jeszcze w życie na przekór całej Europie podejrzanę jej zasady?... Na zewnętrzna pomoc obcej demokracji próżno liczyć; bo ta, jak istniejące faktum dowodzi, sama dla siebie jeszcze nic dokazać nie zdołała; prócz pięknych słów i czułych śpiewek, niema ona innej potęgi; własne zaś nasze doświadczenie uczy że śpiewka nie wstrzyma armii; Warszwianka (*la Varsoienne*) nie odparła Paszkiewicza.

Oczewiście pokazuje się, że sam zewnętrzny stosunek nakazuje Polsce monarchiczną formę rządu na cały wiek przynajmniej. Pocóż więc iść w brew powszechnemu uczuciu? Poczóż dawać wrogom powody osławienia nas przed światem jako niezdolnych do samostnego bytu, jako wicherzyeli i nieprzyjaciół przyjetego porządku?... Mnie się zdaje, że kto chce *fas per ne fas* zdemokratyzować świat cały, ten, mimowolnie zapewne, ale widocznie jednak, staje na zawadzie interesowi cierpiącego dziś Polski, która jakkolwiek na własnych tylko polegać ma siłach, jednak nie może sięgać na siebie powszechnęj niechęci; — a to tem mniej, skoro sama, w monarchicznej ustawie, więcej niż w innej znajduje rękami do ustalenia szczęścia i wolności wszystkich zarówno mieszkańców kraju. Szumem i mowami szukać poklasku w Paryżu, Bruxelli lub Londynie, uganiać się za tytułem « *człowieka postępu* » — ująć może młodzikowi; ale nie przystoi ludziom ozdobionym siwną! Przebóg Panowie, zostawmy ludzkość, niech sobie własnym radzi rozumem i siłą; da ona sobie radę, my myślny o własnej ojczyźnie, która od nas tylko ratunku wygląda, i za którą musimy Bogu i potomności odpowiedzieć.

S. R.

Londyn, 22 Lutego 1844.

## GRZECHY PARTYI.

Czas leci jak błyskawica, śmierć raptownie i nielitościwie przerzedza rotę emigracyjną, siwizna zaczyna pokrywać nasze głowy, marszczą twarze; zbliżająca się starość podaje nam z rak drżących swe grobowe dary, które w śród cierpień moralnych i fizycznych tułania się, dotkliwymi się stają, — wśród tych scen bolesnych, czyżemy przygotowali piorun na tyranów? wytknęli drogę, uszykowali falangi? gdzie jedrne i światłe pokolenie mające zastąpić ojców w dziele nieśmiertelnym? Mało co złego widać, lecz za to szumią szyderstwa, obelgi, baraszki.

Swawolna gromada żaków wymknawszy się z pod różgi nauczyciela, płasza, hula, krzyczy po hajdamaczemu. Jeden trochę dowcipniejszy w głupstwie od innych, przeważszy się Pszonką, puszcza banki demokratyczne rozrobione z mydła jakóbińskiego i anarchii, poddmuchuje je to gębą żebra, to wachlarzem wszeteczniczy, — to mieszkami furji; Banki się podnoszą — baraszkuje gromada śmieje się, klaszcze, woła bluźnierczo, z całego gardła, o wszechmocny i potężny Pszonko! więcej banki! te dymy bezbożnych pochwał nadymają go, puszcza więc dalsze banki.

O zaślepiona gromado upamiętaj się! przetrzej oczy! widzisz kolory tęczy ludzace cię na bankach, wyjawszy niestety kolor zielony, kolor nadziei widzenia Ojczyzny! — kogo Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera; mówiła starożytność. Gromado! Bóg cię za twe grzechy ukarał, szalejesz. Zguba cię niezawodna czeka, będziesz musiała położyć kości na obcej ziemi i zginąć jako dzjad polityczny, jeżeli się nieupamiętasz i nieprzebragasz Boga Jagiellonów, Batorych, Sobieskich. Przestań targać najświętsze suknie najwyższego kapłanstwa emigracyjnego! bądź pewna że bez tego kapłaniwa, jakiegokolwiek błędy mieć mogącego jako ludzie. Obecny zachód, dla imienia Polaka, które starasz się plamić codziennie, niedałby ci ani kawałka chleba, ani przytułku; wygnąłby Cię i oddał wręce twych oprawców.

Wszystko w naturze całej ma zakreślone swoje granice; cnota nawet sama gdy je przestępuje, staje się zbrodnią. Może mi powiesz dowcipnie, na pół pijany i ciągle przy okowitce siedzący Pszonko! że jeżeli tak, a więc zbrodnia przeszedłszy swe granice, staje się cnotą. O stój! niemasz reguły, bez wyjątku. Zbrodnia jest w wyjątku, którego zrobiło uczucie moralne ludzkości od Adama aż do obecnego pokolenia. Świat cały chrześcijański a nawet i pogański wie o tym wyjątku; lecz część świata tułaczego polskiego, zapominając, gdzie jest, czém jest i po co? zapominając o jedności myśli, mowy i czynu, w których jedynie spoczywa nasza potęga moralna i fizyczna; zapominając, że tam na wschodzie trzech tygrysów, którzy poszarpały ofiarę, śledząc jej najmniejszego konwulsyjnego i drgnienia w jedności siłę znajdując dogryzają jej serca: wtedy Pszonko, siejąc niezgodę i rozrywając siły fizyczne, przez brak wiedzy upartej na rzeczywistości i zdrowym rozsądku, mimowolnie dopomaga im do jej zupełnego zamordowania. Ty umiesz wynajdywać bębny dyplomatyczne, lecz nieumiesz stworzyć z oślej skóry, któregoby werbel mógł przebudzić zamordowaną ojczyznę. Szydzisz i niedowierzasz dyplomacyi polskiej. Bądź kiedy ci się podoba sceptykiem ale *miłującym!* Jeżeli warczysz, beczysz i ryczysz, to twoja wina iż cię publiczność emigracyjna, gruntownie obznajomiona ze stanem obecnym Europy, z latami 1814 i 1815 przyrówna do zwierząt warczących, beczących i ryczących.

Bolesno jest, zaprawdę, wynurzać uczucia przeciwnie delikatności: lecz kiedy niesforność wyziewa jadem i zatrucha chwile mężów stanu; mężów zasłużonych oyczyźnie; wtedy jest obowiązkiem każdego dobrze myślącego polaka skarcić swawolę nie godną wielkiej misji naszego tułactwa. Nie wątpię, że każdy mąż ugryziony w spokojności swego

sumienia powie, wolno psu na pana Boga szczekać; lecz i otem także nie wątpię że godność większości emigracyi, szaleństwa i wyuzdanych namjetności dłużej tolerować niemożę; skarcić takowe winna swą powszechną pogardą. Kto na grobie matki zamordowanej tańczy, kto wśród najuroczystsze dumania emigracyi nad wybawieniem ojczyzny ryczy, beczy i szczeka; kto wśród cudzoziemców, będąc żebrakiem, dowcipkuje i hula jak szatan w piekle; — taki za waryata musi być poczytany. Jada żmii się nie lekam, bo prawdzie i cnotie żaden gad dotąd niemógł szkodzić; prócz tego sumienie większości emigracyjnej praktycznie myślącej jest na mej stronie — na stronie która po trzynastoletnim doświadczeniu, dumaniach i cierpieniach, widząc w okolo siebie obecność fatalną, zdecydowała się na koniec iść po drodze najpraktyczniejszej, która ją doprowadzi do osiągnięcia celu życzeń nieszczęśliwego narodu. Tu jest praktyczność. Cześć jej, bo przez nią *możność* otrzymał będziemy mogli.

Gromada przyklaskująca bombom i bankom, zamknawszy się jak jedwabnik w wyrób jej myśli, w jej włókno, o którym wątpię czy go przyszłość będzie mogła odwikłać, wyprządź, utkać i uszyć suknią na uroczyste święto rajskiego wesela wschodu — Polski ze Sławiańszczyzną — Gromada mówię, bijąc czołem listkowi morwowemu na którym się wyległa, zapomina o morwie, korzeniach i ziemi, — zapomina często o rosie deszczu, słońcu i Stwórcy. Jesteż tu rozum? Nie! a jednak niestety! słysząc szum, huk i ryk śpiewów pochwalnych na czyny, cuda mające być wykonane (ale kiedy?) przez gromadę, zdawałoby się że ona już ukuła miecz, i jak drugi nowy Alexander, gotowa jest przeciąć jednym zamachem węzeł gordyjski. Czy tak jest? Nie! Lat 13 upływa od testamentu zdrajców cyklopów Górskich; gromada ani na cal nie podniosła wyżej swego carodzijskiego miecza. Czy jej sił brakuje? O nie! wielbiciele Nalewajek, Zeleźniaków, Gontych, rzezi humańskich; mogą nawet mieć siły kozackie do robienia baniek; lecz nie do miecza, bo miecz jest utopią, marą, snem, którym ani Plato ani Platów niepodoła.

A jednak gromada demokratyczna marzy o cudach, które jeden tylko Bóg stwarzać może; i, wśród złudzeń optycznych zapomina o tém po co 7,000 synów Polski opuściło ją w 1831 i 1832 jako też i latach następnych. Opuściłszy ją nie dla tego, aby na tułactwie tworzyć osobne niemal nieprzyjacielskie obozy i zakony; lecz dla tego, aby stworzyć plan pod przewodnictwem najwyższego kapłanstwa politycznego, intelektualnego i prawdziwie narodowego, mogliśmy być zdolnymi pogrozić trzem naszym mordercom, i z bronią w rękę; lub gdyby to w żaden sposób być nie mogło, przez układy przyjaźne obecności i zapewniające najkorzystniejsze owoce w przyszłości; — powrócić na łono matki. Taki był cel naszej wędrówki. Mogliśmy sobie marzyć inaczej w 1832, 3<sup>m</sup> i 4<sup>m</sup> r. przy rozognionej imaginacyi, przy braku doświadczenia; lecz w 1844, kiedy ogień imaginacyi ostygł, kiedy kalioskop polityczny inaczej nam przedstawia postać świata, kiedyśmy się z boleścią i niemal rozpaczą przekonali, że Francya krew swą ma tylko dla siebie, kiedy Anglia zajęta jedynie podbojami w Jandyach wschodnich, Chinach i sądziem patryotów irlandzkich, żadnej interwencyi w sprawie naszej nie uczyni, już to z powodu jej handlu i przemysłu, już to z powodu jej zasad religijnych, to jest reformy, która wszędzie jest walczącą i nieprzyjaciółką najjadliwszą katolicyzmu, — i może w skrytości ducha przekładająca tryumf religii greckiej w Polsce, gdyby ta nie mogła pozostać protestancką — nad kościoł Rzymski: Anglia mówię nie wda się w sprawę Polski dotąd, dopóki Rossya nie zajmie Konstantynopola, Heratu, lnb nie wyszle swych batalionów do zajęcia Kalkuty. Wtedy i tylko wtedy, nie dla miłości Polski, lecz dla własnych widoków, sypnie złotem (nie krwią, bo to jest pomiedzy kardynalnemi zasadami

politycznemi Anglii krwi swęj nieprzelewać. Czemu? bo marzy o panowaniu nad światem.) Stworzy koalicję jak Pitt zwykł czynić, i używając Polski za narzędzie do zwalczania potęgi Rosyi będzie się do nas umizgać i stwarzać nadzieje, może tak zwodnicze i okrutne, jak obietnice chytrego i zdraдлиwego Napoleona i jego godnego poprzednika Dyrektoryatu.

To co mówią nie jest ani utopią, ani banką, jest to przekonanie z nauki, z badania, i z wieloletniej medytacji nad tym przedmiotem wydobyte. Aż nadto dobrze znam ducha społeczności angielskiej, i, choć jestem Gorałem, często miałem i mam sposobność mówienia z członkami parlamentu angielskiego, z ministrami kościoła Anglikańskiego i niepodległego, z bankierami i kupcami. W ich kompaniach często czas przepędzając, aż nadto mam sposobność sądenia o ich przychylności dla sprawy polskiej; i z boleścią tu publicznie wyznać muszę, że pomimo ich powtarzania częstego toastu, tak prywatnie, jak i publicznie « The Restoration of Poland » nic a nic rzeczywiście korzystnego dla sprawy naszej obiecywać sobie nie możemy — a zatem, com wyżej założył i dowiodł, oni wtedy nam tylko zechcą dopomódz, kiedy o ich własną skórę chodzić będzie; — inaczej nigdy! Towarzystwo literackie jest dobre, i potrzebne dla ułatwiania obecnych interesów — lecz sfera jego będąc li filantropiczną, za swój okres sięgać nie może.

Demokracjo ty liczysz na chłopów, a ja liczę na świętych patronów polskich; lecz jak moi patronowie bez pomocy Boga — tak tvoi chłopci bez pomocy jedności narodowej, nie dla polskiej niepodległości, wolności i równości zrobić nie będą w stanie.

Oto jest głos prawdy, oto jest spowiedź jaką człowiek sumnienia i prawdziwej bezinteresownej miłości ojczyzny winien udzielić swęj społeczności. Gromado demokratyczna! rozważ jak na mężów, jak na ludzi godności przystoi, a położywszy rękę na sercu; jestem pewny, że część lub całość twoja zawoła, łączmy się pod sztandar rzeczywistości. W mym artykule « Srodki ratunku ojczyzny » starałem się sumiennie dowieść, czy gminowładztwo może się udać w Polsce takiej jaką ja znajduję i otacza obecny stan spraw europejskich. Smutny rezultat pokazał, że nie — A zatem, mówiąc językiem prostym « Trudno muru głową przebić »; łączmy się! bo jeżeli nie, to ci mówię gromado, znikniesz marnie ze sceny świata politycznego.

Znikać jak zwierzęta ze świata, toby była prawdziwa hanba dlatych, którzy się pasowali z Moskalem pod Grochowem, Ostrołęką, Wilnem i Warszawą. Jest w przyszłościostow nięjsza świetniejsza i więcey stanowcza rola do odegrania. Gromado! przeniknij się twą misją w związku z przyszłością będącą, umiej bez uporu zastanowić się i zrozumieć obecność, a mogą być pewnym, że porzuciwszy utopiję, wniędziesz na drogę praktyczności, która jedynie sama jedna może nas zaprowadzić do ojczyzny.

Nim skończę, muszę dodać, walka polityczna i społeczna na papierze jest dobra, korzystną i zbawienną wtedy, kiedy państwo jest niepodległe i ustalone — ona nadaje ruch szybki i jedrny kołom i sprężynom maszyny socialnej — wydaje skutki zbawienne jak to codziennie widzieć można w Anglii konstytucyjnej i innych podobnych jej państwach, lecz podobna walka na tułactwie, choćby miała najświętsze cele; w mém przekonaniu sumienném i praktyczném jest szkodliwą — jest zabójczą, słowem zdradziecką. — Mówię śmiało zdradziecką, bo kto rzuca piasek w oczy rotom mającym maszerować na pokonanie nieprzyjaciela — ten zdrazca. Pszonko, piasek i mydło zochowaj na przyszłość! Gromado demokratyczna, złoś twe utopiję na łono przyszłości, a rzuciwszy się w objęcie rzeczywistości, jestem pewny, że wszyscy razem złączeni gdy sobie powiemy, oj-

czyzna musi być niepodległą i wolną, i lud jej szczęśliwym — życzeniem naszym tyranja świata całego nie będzie zdolną się oprzeć.

WAWEL GÓRAL.

### LEKCYA PANA MICKIEWICZA.

Pan Mickiewicz po trzy tygodniowej przerwie ukazał się d. 27 Lutego na katedrze literatury Sławiańskiej. Nie uważając zapewne słuchaczy swoich jako już dostatecznie przygotowanych do wykładu *Biesiady*, to jest, pisma Towiańskiego nową jego naukę wykładającego, — zaczął od rozbioru definicyi *słowa* (parole). Słowo, mówił on, przez niektórych brane za jedno co wyraz (mot) — przez wielu nieokreślone, nie było nawet dobrze wyłożoném od kościoła powszechnego. Z tego względu ostrzeż niż kiedykolwiek uderzył na kościół; wyzywał kapłanów do zdania sprawy z powierzonej misji, obrzucał nawet śmiesznością kardynałów. Naukę nową zawartą w *biesiadzie* porównał do pięknego motyla, który nie jest przetworzeniem ale udoskonaleniem niekształtnej poczwarki. Że zaś kościół, podług niego, niema już dzisiaj dostatecznej ilości ciepła, aby się motyl mógł wykłuć, nastąpi to przez *Słowo*, ale przez słowo człowieka który moc objawienia odebrał od Boga. Nie chcemy z professorem wchodzić w zapasy o wiarę, ani mu przedstawiać olbrzymiej trudności obalenia dzieła osmańskie wieków dobroczynne skutki na ludzkość zlewającego. Apostoła czy prorok pełny ognia i poetycznych kwiatów w swoich obrazach, bierze na siebie misją ciężką, nowego tłumaczenia Ewangelji, i tēm słowem zesłanego objawiciela, wyłożywszy naukę Chrystusa, nową epokę dla ludzkości gotuje. Ale w tēj prelekcji P. Mickiewicz uderzył o stróny boleśne dla człowieka poświęcenia i dla człowieka Polskę kochającego, zostawiając więc część tycząca się wiary, tym którzy z urzędu na jej straży stać mają, podniesiemy głos nasz protestujący przeciwko zasadom, które w dzisiejszém położeniu kraju naszego mogłyby zgubne skutki zrodzić, gdyby w nie ślepo uwierzyć chciano.

Wiek nowoczesny, epoka obecna, mówił P. Mickiewicz, innego potrzebuje poświęcenia aniżeli życia i bytu materialnego. Oto *poświęcenia rozumu*, to jest poddania się śmieszności. Opinia publiczna, mówił on, uderza żołnierza plac boju opuszczającego, albo człowieka odmawiającego pojedynku, ale nie ściga tego co żeby uniknąć śmieszności, zaniedbuje depelnienia obowiązków przekonania swego. To ostatnie poświęcenie według P. Mickiewicza ma być męczeństwem nowego wieku, potrzebnem dla dobra ludzkości.

Człowiek serca, apostoła, obrońca świętej sprawy, sprawy jaką jest niewątpliwie podzwignienie ojczyzny swojej, gotów jest na wszystkie poświęcenia. Niema on wahania na ofiarę bytu materialnego — bo ta jest najlżejszą; nie zadrży przed śmiercią — bo jego przekonanie, bo miłość kraju, droższe mu nad życie. Poddanie się śmieszności w oczach garstki spodzonych najemników, ofiarą on nie nazwie, bo mu tysiące czujących serc zawtórzy oklaskiem czci i uwielbienia. Ale te trzy ofiary napotkać można nie tylko w ludziach serca i wiary silnej. Nikt niepodziwi rozrutmika i gracza, z których jeden trwoni, drugi stawia na kartę cały majątek. Żadnego żalu nieobudzi awanturnik szukający pojedynków, co dla brawury podaje piersi na grotę śmierci, albo zloczyńca dla zysku narażający życie swoje.

Ofiara zaś poddania się śmieszności, jeżeli nie z obłąkanego rozumu, to najczęściej pochodzi z lekkości serca. W czasie naszego powstania gdy kobiety rozsyłały kądziele i wrzeczona tym co wspólnych niebezpieczeństw niechcieli dzielić z bracią za kraj walczącą; nieznaleźli się lekliwce, przekładający okrycie się śmiesznością i urągawiskiem nad poświęcenie życia i bytu materialnego. A przecież ta śmieszność była najdrażliwszą, bo w oczach kobiet, które za słabsze od nas stworzenia uważać zwykliśmy. Czy takiej ofiary żąda P. Mickiewicz? Czy taka ofiara ma być potrzebna dla epoki naszej? My, pomimo wymownego głosu niegdyś ulubionego poety narodu — a dziś, niestety odstepującego nas, nie przestaniemy wołać o poświęcenie bytu i życia dla Polski. Staromodna ta droga zrobiła nas obrońcami Europy od napadów Otomańskich, a dzisiaj uchwycona całą duszą, zbawi jeszcze ojczyznę od dzikiego najezdźnika. Jeżeli P. Mickiewicz ofiarę tę odnosi do prozelitów nowej nauki Towiańskiego przez cud czekającej Polski, to zaiste ofiara ta jest wielka dla serc kochających kraj a obłąkanych przez fałsz ale i bez owocną zarazem. Objęły się o nasze uszy przepowiednie nowego zesłannika, który to bliskiej chwili zbawienia ludzkości kazał oczekiwać, to siodłał konia nowemu wodzowi Polskiemu. Czekajcie tego zbawiciela wodza i pojawienia się osiodłanego dla niego rumaka; ale, bogdajby was niespotkał los Greków przy szturmie Konstantynopola przez Mahometa II. Turcy z ogromną siłą morską i lądową podstąpili pod miasto, ojczyznę i wiary zagrozili. W owej chwili gdzie ofiara życia w mężnej obronie była warunkiem niezbędnym bytu, znalazł się człowiek który przepowiadał pomoc bliską od Boga. Obdarzony, jak mówił, łaską pańską, przychodził objawić przerażonemu ludowi iż anioł z ognistym mieczem ukaże się na moście i wiernych zawoła do obrony. Wiara w tego człowieka (jak pisał Segur w 10 T. historii państwa wschodniego) tak potężnie wzrosła, iż lud wzbraniał żołnierzom iść na wały z nieszczęśliwym Paleologiem otoczonym małą tylko garstką walecznych synów ojczyzny. Thuszcza ta, i wielu duchownych ufni prorokowi, zamknęła się w kościele Stej Zofii, i tęsknym okiem poglądała ku mostowi gdzie on miał się ukazać. Turcy tym czasem, wysileniem bezprzykładnym, po deskach smarowanych tłustością przesuwnęli na drugą stronę flotę i z innego boku przypuścili szturm do miasta. Paleolog ostatni Rzymianin, godny sławy dawnych obrońców Kapitolium, poległ na wałach z garstką mężnych, a wierni uczniowie cudownego zesłannika, zostali wyrznięci w kościele.

Gdy się do owego proroka cisnęła pobożna część narodu, gdy nawet wielu kapłanów w słowa jego uwierzyło, czyliż między wierzącymi nie znaleźli się ludzie szlachetnego serca, których nie strach, ale obłąkanie, liczba czyli wymowne słowa poprowadziły? Gdzież leży rekojmia że nowy polski prorok, ta zagadka dla największej liczby, ta alfa i omega dla 55ciu, nie jest szalonym, fałsz i uwiedzenie sięjącym? nie jest mimowolnym posłannikiem nieprzyjających nam żywiołów? Gdy więc liczba jego uczniów pomimo wziętości i powagi takiego imienia jakiego ma P. Mickiewicz, *śpiewak narodowy*, urosć nie mogła, gdy niektórzy z inicjowanych nawet już go odstąpili, gdy zbawienie Polski na cudach ma się opierać — a tej wiary trudno w szczerzyć w ludzi na ostrze swego miecza i na poświęceniu życia budujących zbawienie ojczyzny — to upornie i publicznie objawiać naukę proroka, powinno być wielką ofiarą rozumu, którą nazwę w jednych, *obłąkaniem* w drugich *ambicją*.

Ale gdy ten ustęp o ofirach kierował chytrze uwagę słuchaczy do nowej nauki z której tym sposobem starał się professor zdjąć śmieszność okrywającą w opinii publicznej uczniów tego nowoczesnego messjasza i obudzać tylko nieznacznie sprzeczne uczucia w słuchaczu dobrej wiary, to przejście P. Mickiewicza do przeznaczeń narodów, oburzenie tylko sprawić mogło w duszy Polaka nienawidzącego najezdźców swoich. Wystawiwszy słusznie Polskę i Francję jako narody staczające walki (*luttes*), dla dobra, dla udoskonalenia ludzkości, zwrócił uwagę na Rossję i tej obecnej Rossji, Rossji pod panowaniem Mikołaja, kazał złożyć wdzięczność i podziękowanie. « Poglądając na równiny Azji, mówił on, pojawiają się tam hordy dzikie Mongołów które już dawno znają drogę do Renu — gdyby więc Rossję rozbrojono, hordy te zlałyby się na Europę, tak jak napadliby Rossjanie Paryż, gdyby Francja uzbrojona nie była. Wdzięczność więc czuć powinniśmy Rossji, która zasłania świat cywilizowany od napadu barbarzyńców. » Myśli jakby wirem toczyły się w głowie, szum ogłuszył na chwilę uszy, przepadły następne słowa profesora w tłumie sprzecznych uczuć poruszających serce — i toż od Polaka wyszły te słowa — co mówię — wyszły one z ust przyjaciela ludzkości, polityka, filozofa? Któremuż historykowi przedstawiła się Rossja, Rossja nieoświecona, Rossja horda służalców despoty jako tarcza zasłaniająca ludzkość? Rossja rozbrojona, na jej miejsce Polska staje, która nie raz już przyjmowała groty barbarzyńców wymierzone do Europy; stają, narody sławiańskie do samoistności od tak dawna wydychające. Na miejscu więc kolosu grożącego bytowi wszystkich państw, staje naród męczennik, naród zbawienie świata, naród wolny i mogący mieć dostateczne siły do odparcia dzicy azjatyckiej (jeżeli jej pochod może jeszcze kogo zastraszać dzisiaj) Wdzięczność dla barbarzyńcy! który z najświętszych praw się urąga i w obec milczącej polityki rządów, posuwa się do spełniania czynów nieznanych nawet owym nieokrzesanym zdobywcom dawnego Rzymu? Wdzięczność dla gwałciciela narodości nieszczęśliwego narodu i wiary jego ojców? Dobro dla Europy tylko z rozbrojenia Rossji nastąpić może i przeciwko niej, jako przeciw zniewadze grobu pańskiego nową krucjatę ucivilizowane narody ogłosić by powinny. Nazwijcie się panowie, wyznawcy Towiańskiego, sektą religijną (która składacie istotnie) a zostawimy was biczowi kościoła i bulloom papieżkim, ale nieokrywajcie się płaszczem ludzi politycznych, ludzi dla Polski pracujących. Wdzięczacie tę sukienkę jak na maskaradę dla przywabienia większej liczby uwiedzionych do waszego koła, Polska, nie waham się wam powiedzieć, głośno w sercach waszych właśnie w chwili, gdy je do exaltacji najczęściej podnosicie.

---

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ,

---

W księgarni polskiej (rue de l'Echaudé n° 9) wyszły z druku:

Pisma Adama Mickiewicza, na nowo pzejrzane i dopełnione. Wydanie z kolei siódme. 4 tomy in 16, cena fr. 24, dla emigracji fr. 20. Przedaz zagraniczna wyłącznie należy do *Michelsen* księgarza w Lipsku.